

38/44

## Protokół przesłuchania

Tarnów, dnia 30 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kułaczówny, przesłuchiwał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Jakuba Garnreicha, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał jak następuje :

Nazywam się Jakub Garnreich, lat 39 rel. moją żoną, stanu, żonaty urodzony i zamieszkały w Tarnowie ul. Krasieńskiego 9, przykrawacz konfekcyjny.-

Jestem Tarnowianinem i w Tarnowie wojna mnie zaskoczyła, a kiedy Niemcy urządzili ghetto dostałem się do ghetto i pracowałem w firmie konfekcyjnej, której kierownikiem był Niem. ~~Sukasch~~ Sukasch gestapowiec, a gdy on w grudniu 1942 r. został wysłany na front do wojska, objął kierownictwo firmy S.A. Lauer i w tej firmie pracowałem do 2 września 1943. to jest do chwili zarządzenia likwidacji ghetto. W dniu o ile się nie mylę ostatniego sierpnia, albo 1 września 1943 r. rozeszła się po ghecie wiadomość, że przybył do Tarnowa z Płaszowa kierownik obozu niejaki Gbth i rzeczywiście zobaczyłem tego Gbtha jak w cywilnym ubraniu w towarzystwie jakiejś kobiety chodził po całym ghecie, widocznie planował swoje akcje wysiedlenia.-

Na drugi dzień po tym, ja zbudziłem się wczesnym rano, a mieszkając w ghecie przy ul. Lwowskiej, zobaczyłem przez okno, że całe ghetto jest otoczone przez uzbrojonych Niemców, zaraz też wyszedłem z mieszkania i szukałem sposobności do ucieczki. Tej jednak nie znalazłem, gdyż całe ghetto było otoczone gestapowcami, SS-manami i oddziałami Łotyszów, przeważnie samych młodych chłopców w wieku około 18 lat,. Na skutek apelu, cała ludność ghetto musiała się zebrać na placu wolności zwanym za czasów niemieckich magdeburskim. Ja dowiedziałem się, że w ghecie narazie ma pozostać jeszcze około 300 pracowników w t.z.w. w Raunungskolonie. Szukałem więc sposobności aby mnie przydzielono do tego oddziału, tymczasem do tego oddziału Judenrat przeznaczał do tego oddziału tylko takich, którzy mogli złożyć po parę tysięcy na różne łapówki dla Niemców. Ja poszukując ciągle sposobności lub też ukrycia się, zobaczyłem, że o godz. 6.30 wkroczyły do ghetto A oddziały gestapowców, SS-manów i wspomnianych wyżej Łotyszów i każdego z mieszkańców ghetto, który nie zdążył wejść na plac wolności wzgl. magdeburski oddziały strzelały. Również w tym dniu rano wymordo-



40 45

wano w szpitalu około 100 osób siekierami. Wyjaśniłem, że ghetto było podzielone na dwie części na ghetto A i ghetto B. W ghecie A mieszkali niezdolni do pracy ludzie, natomiast w ghecie B mieszkali wszyscy pracujący. Ja widząc, co się dzieje w ghecie A i widząc beznadziejność ucieczki, skierowałem swoje kroki z ghetta B ~~na~~ na plac magdeburski, oszukując zatrzymujących mnie gestapowców przedstawieniem się za członka Judenratu. Gdy dostałem się na plac Wolności, niespostrzeżenie przesadziłem przez płot i dostałem się do tej grupy 300, która należała do Raumungs kolony, a ponieważ w tym czasie nadszedł kierownik obozu Gbth, przeto Milicja żydowska już nie starała się mnie usunąć. Gbth przeprowadził selekcję w tej grupie i część, którą uważał, że się nie nadaje do pracy usunął do tej grupy, która następnie została odtransportowana w pierwszym dniu do Oświęcimia. Mnie pozostawił w grupie Raumungs kolony. Całą tę grupę naszą skierowano na rozkaz Gbtha do baraku t.zw. Singera i w tym baraku pozostawaliśmy aż do rana drugiego dnia. Z baraku tego widziałem, jak Gbth segregował ludzi i przeznaczał do grupy, która w tym dniu została odesłana do Oświęcimia, tak bowiem nam opowiadali SS-mani, którzy nas pilnowali, wyjaśniając, że mamy szczęście, iż tu pozostajemy, bo ta grupa pierwsza została wysłana na śmierć do Oświęcimia. W nocy o godz. 3 nad ranem wymknąłem się z baraku Singera na plac magdeburski i tam zobaczyłem grupę ludzi około 2.000 do 3.000 ludzi, którzy w drugim dniu, jeśli się nie mylę 3-go września, zostali odesłani do obozu w Płaszowie. Z tej to grupy zdołałem wyciągnąć mego znajomego towarzysza niejakiego Heubergera Leona który jednak zginął później i z nim wróciłem do baraku Singera. Rano zarządzono apel tej grupy baraku Singera na ul. Starobrowskiej i tam przybył Gbth i wraz z żydowskimi odemanami podzielił całą grupę na dziesiątki, przeznaczając je do poszczególnych firm w celu odmontowania i zapakowania maszyn. Ja dostałem się do dziesiątki przeznaczonej do odmontowania maszyn firmy ślusarskiej Ender, a po skończeniu tej pracy, sam Gbth skierował naszą dziesiątkę do szpitala żydowskiego w ghecie. W szpitalu usunęliśmy najpierw trupy na ulicę przed szpital i przy tej sposobności właśnie zauważyłem, że żydzi pozostający w szpitalu byli pomordowani siekierami, czy toporami, a nie bronią palną. Po usunięciu trupów ze szpitala, odmontowaliśmy i zapakowaliśmy urządzenia. Po skończeniu pracy w szpitalu, naszą dziesiątkę została użyta do rozdzielania chleba w tej grupie, która czekała na odtransportowanie do Płaszowa. Po rozdaniu chleba dziesiątkę naszą skierowano do baraków Singera, mogła to być godzina 12-ta. Część z tej grupy 300 była zatrudniona odwożeniem autami maszyn zapakowanych na Zwornice ko-



lejowy i do załadowania maszyn do wagonów.- Z baraku swego zauważyłem, że między 1-szą, a 2-gą godziną została z placu magdeburgskiego odtransportowana grupa 2.000 do 3.000 ludzi na dworzec i skierowana do Płaszowa do pracy w obozie. Z dworca kolejowego powrócili już prawie wszyscy należący do Raumungskolony do baraku Singera, a gdzieś około godziny 5-tej po południu t.zn. 17-tej zobaczyłem, że powróciło do ghetta kilka aut ciężarowych załadowanych przeważnie dziećmi różnej płci, oraz kilkanaście osób starszych, a to rodziców dzieci, auta te zatrzymały się na placu magdeburgskim przy wyjściu ulicy t.zw. przez nas ulicą śmierci, to jest koło domu Katznera. Götth ustawił się z automatem w ręku pod parkanem i do schodzących z aut dzieci i rodziców ich strzelał z tego automatu, pozabawiając w ten sposób życia ponad 100 osób, a ilość stąd wiem, że następnie brałem udział w przewożeniu tych zwłok na cmentarz. Po skończonej egzekucji Götth znów wyjechał z ghetta i jak się dowiedziałem pojechał do Płaszowa.-

Ja pozostawałem w ghetcie w Tarnowie do 26 września 1943 r. będąc zajęty pakowaniem i ładowaniem różnego mienia żydowskiego, które Niemcy zabierali i w tym czasie widywałem jak gestapowcy wyszukiwali po różnych kryjówkach pozostałą ludność żydowską, a pomocni im byli Ukraińcy w mundurach niemieckich i odkrytych strzelali. W ten sposób padło jakieś 300 osób narodowości żydowskiej przez te 3 tygodnie, przez które ja jeszcze pozostawałem w ghetcie. Dnia 26.9.1943 udało mi się zbiec wraz z Markusem Schnurem i ukryć następnie w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem i w Koszycach Wielkich, oraz w Szczepanowicach, zmieniałem bowiem miejsce ukrycia. Podczas tego ukrywania się przybył do nas w miesiącu listopadzie Bleiweiss, który też należał do owej grupy 300 ludzi, z której następnie został wysłany do obozu Szebniach, a kiedy stamtąd był skierowany transportem do Oświęcima, w drodze udało mu się zbiec i przybyć do naszej kryjówki.-

Wedle moich wiadomości w chwili urządzenia ghetta w 1942 r. znajdowało się w ghetcie około 40.000 osób. Cyfrę tę ustalono na tej podstawie, że Niemcy załadali kontrybucji i Judenrat musiał rozdzielić na poszczególne osoby tę kontrybucję i wówczas naliczono około 40.000 osób.- Mimo zapłacenia kontrybucji <sup>w</sup>zręczona akcja przeciwydowska, a odbyła się to dniach od 11 do 18 czerwca 1942 r., co parę dni w odstępach i podczas tej akcji zostało zamordowanych około 20.000, a mianowicie około 3.000 osób zastrzelono w Tarnowie i pochowano na cmentarzu żydowskim, około 7.000 rozstrzelano bądź w lesie w Zbylitowskiej Górze, bądź też w lesie w Skrzyszowie, dalsze 10.000 zostało wysłanych przeważnie do Bełżca, skąd nikt nie powrócił, o tym wszystkim wiem stąd, że do firmy Sukascha, w której pracowałem przychodził znajomy Sukascha komendant obo-



zu w Pustkowie von Sudetan i ten to wszystko opowiadał w mojej obecności Sukaschowi. Tak więc ze 40.000 żydów pozostało po tej akcji 20.000 osób, które umieszczono w ghecie urządzonym w jaki tydzień po pierwszej akcji przeciwżydowskiej to jest około 26 czerwca 1942 r.

Druga akcja przeciwżydowska rozpoczęła się 12.9.1942 r., podczas której zaraz w pierwszym dniu wysłano transport około 3.000 osób do Bełżca, nim się jeszcze akcja 12 czerwca 1943 r. rozpoczęła, a akcją tą kierował Romelmann, kazał on przedłożyć legitymację, które odbierali żydowscy śledzeni, następnie gestapowcy część tych legitymacji zaopatrzyli pieczęciami w liczbie około 3.000, a resztę oddali nieopieczętowane i z tych to nieopieczętowanych legitymacji właścicieli, wysłano pierwszy transport do Bełżca w ilości około 3.000 osób. W drugim dniu akcji wszystkich pozostałych w ghecie żydów zwołano na plac magdeburski, a stąd część w liczbie około 3.000 odesłano na błonia. Przed tym jednak wszyscy musieli leżeć na ziemi do godz. 4 po południu i dopiero o godz. 4-tej przyszli gestapowcy i co dziesiątego wybierano, jak również dzieci i tych rodziców z dziećmi, którzy nie chcieli dzieci opuścić. Z tak właśnie wybranych ludzi w ilości około 3.000 osób stworzono grupę, odtransportowaną na błonia, gdzie pozostawali całą noc do rana, kiedy rano w sobotę 3-gim dnia akcji ogłoszono, że ta część ghetta, która przylega do ulicy lwowskiej będzie przydzielona do dzielnicy polskiej, że ghetto zostanie ścieśniane, gdy o tym zarządzeniu rozeszła się wiadomość, wówczas wszyscy żydzi, którzy byli ukryci w różnych schronieniach tej części ghetta mającej być skasowaną, powychodzili z ukrycia i przenieśli się do zwężonego ghetta. Przy tej sposobności przechodzenia z jednej części ghetta do drugiej, gestapowcy badali legitymacje i wszystkich, którzy nie mieli pieczęci na legitymacji zatrzymywali i odsyłali na błonia do będącej tam już grupy, przeważnie byli to ludzie starzy, schorowani, niezdolni do pracy i dlatego nie mieli pieczęci na legitymacjach. Tę grupę z błonia, a mogła ona liczyć do 3.500 osób, odesłano następnie do Bełżca, czyli w ghecie mogło pozostać jeszcze około 10.000 osób narodowości żydowskiej.

Następnie trzecia akcja przeciwżydowska została urządzona około 15 listopada 1942 r. i kierował tą akcją również Romelmann, podczas tej akcji wybrano około 2.500 osób i odesłano do Bełżca. Akcję tę obserwowałem, gdyż zdarzyło się właśnie, że miałem dzień wolny od pracy. Każdy pracownik bowiem co jakiś czas, miał wolną niedzielę od pracy. Ja mając taką niedzielę wolną, wyszedłszy z domu, zobaczyłem ruch i jakkolwiek miałem na legitymacji pieczęć stwierdzającą, że jestem kwalifikowanym robotnikiem, dla pewności schroniłem się do piwnicy jednego domu i stamtąd obserwowałem całą akcję, podczas tej akcji kto nie był zajęty w pracy, mimo, że miał legitymację z pieczęcią został zabrany i przeznaczony



do transportu do Bełżca.-

Po tej 3-ciej akcji był jakiś czas spokój, przywożono co jakiś czas różne grupy osób narodowości żydowskiej ze Sącza, Brzeska, Dąbrowy, Rzę-  
dzina i umieszczano w ghetcie.-

Po tej to akcji 3-ciej podzielono ghetto na 2 części, mianowicie na część A dla niepracujących i na część B dla pracujących, a w jakiś czas po tym, mianowicie 22.12.1942 r. stworzono i 3-cią część, ghetto pod nazwą C przeznaczoną dla kobiet. W tym czasie nabierało się znów około 9.000 do 10.000 osób. W pewnych odstępach czasu po tej akcji pojawiał się w ghetcie Kellermann kierownik ówczesny obozu w Szebniach wraz z gestapowcem Johnem, który był zastępcą Götha w Płaszowie, a nim jeżdżone dostał się do Płaszowa był kierownikiem w Bochum i ci obaj to jest Kellermann i John wraz z Blachem kierownikiem ówczesnym ghettą tarnowskiego i dawali polecenie Judenratowi i odemom żydowskim, ażeby wybrali pewien kontyngent ludzi w liczbie około 80 do 100 osób, który to kontyngent był następnie odsyłany do obozu w Szebniach. W ten sposób grupami do czasu ostatniej likwidacji ghettą wysłano do Szekni około 400 osób.- Z tych 400 osób pozostało przy życiu około 3 osoby, a raczej wyjaśniam, że z tych grup nie pozostał nikt przy życiu, bo zostali wykończani przeważnie w Szebniach.

W końcu nastąpiła ostatnia akcja polegająca na likwidacji ghettą, którą opisywałem na początku swoich zeznań.-

Jak już wspominałem została po tej likwidacji ghettą grupa zwana Rausungskolona i ta liczyła około 300 osób, a później kierownik ghettą tarnowskiego Blach ogłosił, że kto zgłosi się z ukrytych do pracy, to będzie użyty najpierw do uporządkowania ghettą, a po tym zostanie odsyłany do obozu pracy w Szebniach. Rzeczywiście zgłosiło się kilkadziesiąt ludzi, którzy byli użyci najpierw do pracy przy porządkowaniu ghettą, byli umieszczani oni również w baraku Singera, po opuszczeniu ~~przez~~ baraków przez Rausungskolona i w tych barakach była także zajęta grupa około 150 ludzi, którzy już od dawna pracowali u Singera w branży drzewnej. W niedługim czasie, mianowicie 20.3.1943 r. przyjechał Kellermann z Johnem i zabrali z baraków Singera tak tę grupę 150 ludzi, już dawniej pracującą u Singera, jak i tę drugą grupę, która z ukrycia wyszła na wezwanie Blachego, a nadto zabrano około 20 ludzi z naszej Rausungskolona i tak złożoną grupę w ilości około 300 osób odsłano do obozu w Szebniach. Nadmieniam, że tych 20 osób z naszej kolony wybrał kierownik Judenratu Volkmann, co do którego nie wiadomo gdzie obecnie przebywa.- Z grupy wysłanej do Szekni tylko część użyto do pracy w obozie w Szek-



niach, mianowicie ta grupa, która faktycznie była zajęta w branży drzewnej, natomiast reszta została odrazu skierowana na śmierć na górze w pobliżu Szabni, a wiem to z opowiadania od osób, które z obozu w Szabniach przyjeżdżały co parę dni po różne rzeczy potrzebne w obozie w Szabniach. Z tego to transportu ostatniego skierowanego do Szabni pozostało przy życiu wedle mojej wiadomości około 3-4 osoby, między innymi niejaki Mendel Schwaber, mieszkający obecnie w Budapeszcie. Co się dalej działo w ghecie po 26.9.1943 r. tego nie wiem z własnego spostrzeżenia, opowiadał mi tylko Bleiweis, że po moim opuszczeniu ghetta wysłano z Rumungskolone połowę ludzi do Szabni, między innymi i on został tam skierowany, a stamtąd do Oświęcima i podczas tego zdołał zbiec. - Z opowiadania Barucha Bucha, który pozostawał do końca w ghecie i obecnie znajduje się w Tarnowie wiem, że ostatecznie ghetto zlikwidowano w lutym 1944 r. Kiedy to ostatnich 40 ludzi odtransportowano do obozu w Płaszowie. Tenże Buch i Bleiweis opowiadali, że od października 1943 r. do lutego 1944 r. 160 osób z Rumungskolone gestapowcy wymordowali przez strzelanie, albo przez powieszenia, następnie zwłoki palono, a nadto jeszcze jakieś 400 do 500 osób w ten sposób gestapowcy wykończyli z Blachem na czele tych, których znaleziono w ukryciu. - Tak Bleiweis jak i Buch mieszkają w Tarnowie. -

Po odczytaniu podpisano :

Jakub Garnreich w.r.

Bronisław Maciołowski w.r.

Katarzyna Kuźaczówna w.r.

Zgodność z oryginałem stwierdza  
Sekretariat Sądu Okręgowego  
w Tarnowie, dn. 30 sierpnia 1946 r.

Katarzyna Kuźaczówna



Archiwum